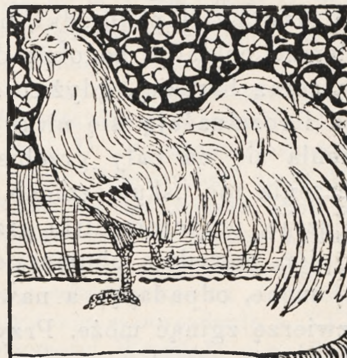
Nr. 5. Lwów, dnia 1. maja 1912 r. **Rok XIII.**

HODOWCA DROBIU



CZASOPISMO · POŚWIĘCONE HODOWLI - ZAPOBIEGANIU I · LECZENIU · CHORÓB · DROBIU GOŁĘBI - PTACTWA · OZDOBNEGO · I · ŚPIEWAJĄCEGO - KRÓLIKÓW · I · INNYCH · MNIEJSZYCH ZWIERZĄT · DOMOWYCH ·



Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi: w Państwie Austryackiem rocznie 6 K., półrocznie 3 K. — **w Rosyi** rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp. — **w W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech** rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — **w innych krajach** rocznie 8 franków, półrocznie 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya **„Hodowcy drobiu“ we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 67.** Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Krajowego Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ulica Kochanowskiego l. 67. — **Inseraty** zamieszcza się za opłatą wedle umowy — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże. — Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie. — Numer pojedynczy kosztuje w miejscu **50** hal.

Organ krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie i jego Filii, oraz I. galic. Towarzystwa chowu drobiu i królików w Jarosławiu.

Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

Choroby drobiu.

Napisał
Humbert Michelini
lekarz weterynaryi.

(Ciąg dalszy).

Nagromadzenie powietrza pod skórę *(Emphysema)* zdarza się u drobiu, szczególnie u kur i pantarek, gdyż te często wzajemnie się kąsają, u gołębi, które muszą szybko latać, n. p. w potrzebie uciekania przed ptakami drapieżnymi.

Po zjedzeniu roślin narkotycznych, mają się tworzyć obrzmienia płaskie, przy nacisku trzeszczące (Hertwig).

Skutkiem „emphysemy“ podskórnej, niekiedy ciało ptaka jest zniekształcone.

Obrzęki te najczęściej spotykamy na dolnej części szyji i piersi. Po usunięciu piór, skóra na obrzęku napięta, elastyczna; przy nacisku palcem obrzęk wypukla się więcej; niekiedy wyczuwamy bolesność, a przy przesuwaniu palcem trzeszczenia. U gołębi obrzęki te, powstają skutkiem nadmiernego wydęcia ścian worków powietrznych obu szyjnych i przeponowych przednich, nieraz do tego stopnia, że ściany tych pękają, a powietrze dostaje się pod skórę

Nierzadko powietrze dostaje się z zewnątrz przez otwór pochodzący z ukąszenia.

Pomocną będzie tutaj operacya, polegająca na wypuszczeniu powietrza przez nacięcie lub nakłucie skóry w miejscu najbardziej wypukłem. Po wyciśnięciu powietrza, zakleja się otwór kollodium lub białkiem. Niekiedy powietrze wessie się i proces przejdzie bez operacyi.

Rany cięte, kąsane, darte, zdarzają się częściej u drobiu, rzadziej tłuczone. Pochodzą one zazwyczaj z walki między sobą lub z ptakami drapieżnymi.

Gdy rany są wielkie o gładkich brzegach i świeże, należy zeszyć jedwabiem (jak przy przecięciu ściany wolu). W tym celu usuwamy pióra nożyczkami dokoła rany, oczyszczamy ją 2% rozczynem lysolu, kreoliny lub karbolu i zapomocą igły zakrzywionej i jedwabiu nakładamy szwy, których ilość zależy od długości rany. Brzegi rany powinny przylegać do siebie. Po założeniu szwu wiążemy nitkę w ten sposób, by węzełek nie leżał na brzegach rany, lecz z boku. Po 4—5 dniach usuwamy ostrożnie szwy nożyczkami. Ranę zapędzlować można jodoform-kollodium. Mniejsze zdarcia i skaleczenia należy codziennie dwa razy wymyć 2% rozczynem kreoliny i posmarować maścią ołowiową lub cynkową. Tak postępować do zupełnego wyleczenia.

Rany sprawiające znaczny ból, ochładzamy płynem Burowa, lub rozczynem octu w wodzie. Na silnie krwawiące rany nakładamy watę napojoną sześciochlorkiem żelaza. Uszkodzenia na dzwonkach, grzebieniach i pazurach, leczymy jodoformem.

Zwierzętom czułym zabezpieczyć spokój, suchość, czystość i jasność*).

*) Rany u drobiu szybko i łatwo się goją tak, że nie potrzeba wielkiej antyseptyki, by rana przez zlepienie po zeszyciu się zgoiła.

Choroby skóry wywołane przez pasorzyty roślinnego pochodzenia.

Strupień. *(Favus, Tinea favosa).* Często spotykana u drobiu choroba, wywołana przez grzybek Achorion Schönleini jest podobną do choroby, przez ten sam grzybek wywołaną u ludzi, kotów, psów, myszy i królików.

Grzybek ten wybiera sobie ciała jamiste, jak grzebień, dzwonki i podbródki, na których tworzą się białe, ciemne pokłady, podobne do pleśni. Pokłady te grubieją coraz bardziej, gdyż coraz więcej złuszcza się nabłonek i rozmnażają się nitki grzybka. Proces rozprzestrzenia się na cały grzebień, a po miesiącach, skoro leczenia nie uskuteczniono, przechodzi na resztę głowy i szyję, przyczem nitki grzybka drążąc w głąb torebek piór, powodują obumarcie tychże. Pióra łatwo łamliwe, suche, odpadają, a nawet skutkiem wycieńczenia zwierzę zginąć może. Przy rozprzestrzenionym strupieniu czuć wstrętny zapach.

Ze względu na przenoszenie się zarazka, reszta drobiu jest w niebezpieczeństwie, jakoteż inne zwierzęta domowe i ludzie.

Zwierzę dotknięte strupieniem oddzielić i zaraz leczyć. Jeśli się rozprzestrzeni na szyję i głowę — sztukę zabić i spalić. Kurnik oczyścić i zdesynfekcyonować.

Do wcierań używamy mieszaninę kreoliny, zielonego mydła i spirytusu w równych częściach, i inne; po natarciu, w następnym dniu, obmywamy grzebień, dzwonek i podbródki ciepłą wodą i mydłem i znowu maści wcieramy i tak postępujemy do zupełnego wyleczenia. W uporczywych wypadkach używamy maści sublimatowej (1—2%), jodwasogen lub nastój jodowy.

Lepsze jeszcze skutki przynosi pędzlowanie 2 do 5% rozczyn formaliny — tylko niedogodny, bo wywołuje ból:

U sztuk droższych, skoro się strupień pojawi na miejscach upierzonych, leczymy:

Rp.

Epicarin . . . . 5·0
Ol. Ricin . . . . 10·0
Spirit . . . . 85·0
M. D S. do pendzlowania.

Przy nacieraniach należy zachować pewną miarę, gdyż mogą one stać się przyczyną wyprysków, zapaleń i zatruć. Dlatego należy potem ranę posmarować jakimś łagodnym tłuszczem, n. p. lanoliną, wazeliną. Przy leczeniu zachować pewne ostrożności bo choroba przechodzi na ludzi.

Liszaj wyłysiający *(Herpes tonsurans)*, którego przyczyną jest Trichophyton tonsurans*), zdarza się szczególnie u papug — i to bardzo rzadko. Jak już sama nazwa wskazuje, grzybek ten powoduje wypadnięcie piór i silne zaczerwienienie na pewnej przestrzeni.

Jako środki lecznicze zalecają — napudrowanie ptaka kwiatem siarczanym, częste zmywanie ptaka wodą. Powyższa recepta z epikaryną, niszczy owe grzybki. Można używać zresztą wszystkie maści, jak przy strupieniu, a zarazem należy z drobiem nawiedzonym tym pasorzytem postąpić jak przy wszystkich chorobach — wywołanych przez pasorzyty.

(C. d. n.).

*) Inni przypuszczają (Klee), że tu gra rolę podobny tylko do powyższego — Microsporon pterophyton.



Kura króla Fryderyka wielkiego.

Chciałbym dziś zaznajomić czytelników pisma naszego z nową rasą względnie odmianą kury, która niedawno temu miała powstać w Niemczech.

W nr. 27. tygodnika wychodzącego w Lipsku pod nazwą „Geflügel-Börse' donosi niejaki p. A. B. Auer, że udało mu się otrzymać nową odmianę kury domowej, którą na cześć króla pruskiego Fryderyka Wielkiego, którego 200-letnia rocznica urodzin w roku bieżącym przypada, „kurą króla Fryderyka" nazwał.

Kura ta, której podobiznę w powyżej przytoczonym nrze tygodnika umieszczono, przypomina kształtem cokolwiek bojowca (Kämpfer) z houdan francuską i minorką o grzebieniu różowatym, złoconą.

Jest ona średniej wielkości, o silnej, ścieśnionej budowie, na wysokich, stosunkowo bardzo silnych nogach, skrzydłach dobrze przylegających do ciała i niewielkim ogonie. Z tyłu głowy ma rodzaj płaskiego, z długich piór składającego się czuba, grzebień stanowi zbitą, kształtu trójkąta równoramiennego, wzniesioną czerwoną masę, a ma przypominać ówczesne kapelusze grenadyerów pruskich. Kolor piór jest biały z czarnem, t. zn. pióra są w środku czarne, z białą obwódką dokoła.

Do wyhodowania odmiany tej miał p. Auer użyć kury houdan i minorki o grzebieniu różowatym prócz innych, której to tajemnicy nie chce zdradzić, a ma ona posiadać bardzo cenne zalety u innych kur, dotyczas nieznane. Jedną z tych zalet, przytacza p. A., jest kopanie tak silne nogami nieprzyjaciela drobiu w postaci kuny, tchórza lub łasicy, nocą doń skradających się, że drapieżnik taki wychodzi z przetrąconym stosem pacierzowym z tej walki. W sam dzień 200-letniej rocznicy króla Fryderyka Wielkiego, t. j 24. stycznia b. r. znalazł p. Auer czwartego z rzędu w tym roku zabitego tchórza w swym kurniku, któremu kura przetrąciła stos pacierzowy; co — według jego obliczenie stanowi nową gałąź dochodu z tej odmiany kur i wstawia 48 mk. w tę rubrykę, jako przychód za 4 skórki z tchórza, po 12 mk. za jedną licząc.

Ale to nic jeszcze. Kura ta w suchej ziemi wygrzebuje doły na 1 metr głębokie, szukając za dżdżownicami, a po mokrych i błotnistych łąkach kroczy i żeruje jak bocian. A przyuczył je p. Auer do takiego żerowania po moczarach dlatego, że ma nadzieję zaludnić nią trzęsawiska i moczary, których i w Niemczech jest dosyć i w ten sposób powstrzymać import jaj rosyjskich i galicyjskich.

Jakże teraz więc smucić się musimy, gdy tyle towarzystw w kraju naszym pracuje nad tem, by nośność kury krajowej zwiększyć i kury obce, znane z nośności u nas zaaklimatyzować celem zwiększenia produkcyi jaj na eksport przeznaczonych, wtem spada na nas jak grom z nieba wiadomość, że nasi najwięksi przyjaciele sąsiedzi wkrótce jaj naszych kupować nie będą. *K. Dobrowolski.*



Sprawy kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików.

Protokół z VIII. posiedzenia Wydziału krajowego Towarzystwa chowu drobiu, odbytego we Lwowie dn. 25. lutego 1912 r.

Obecni: przewodniczący prof. dr. Józef Szpilman; wiceprezes Z. Piotrowicz; członkowie Wydziału: J. Wenzel, K. Dobrzański, B. Zelaszkiewicz, H. Michelini i sekretarz adm. J. Victorini.

Odczytano i przyjęto bez zmiany protokół z VII. posiedzenia Wydziału, następnie po przyjęciu do wiadomości pisma p. Zbrożka w Myślenicach w sprawie projektowanego przez niego założenia w tem mieście filii, postanowiono na razie nie pobierać w tej mierze żadnej stanowczej uchwały, a to ze względu na wielką ilość obecnych filii, których Towarzystwo nasze nie może już teraz należycie materyalnie popierać.

Tymczasem zaś polecono sekretarzowi, aby komunikując p. Zbrożkowi to postanowienie, przesłał mu również informacye, dotyczące korzyści z należenia poszczególnych osób do Tow. mac. W dalszym ciągu Wydział w uznaniu uzasadnionego i udokumentowanego receptą przedstawienia p. Kosturkiewiczowej co do drobiu nadanego jej na stacyę, a padłego skutkiem cholery, uchwalił skreślić z ewidencyi nadane jej gęsi i kury, bez żadnego do niej regresu. Z kolei po zatwierdzeniu przyjęcia nowych członków (vide Hodowca drobiu Nr. 4. 1912) i przejściu do porządku dziennego nad propozycyą p. J. K. ze Stanisławowa, żądającego dania mu we Lwowie dzierżawy odpowiedniego gruntu na hodowlę drobiu, uchwalono poprzeć starania filii Krakowskiej, zamierzającej urządzić w r. b. wystawę w Krakowie. Postanowiono dalej ogłosić drukiem w Nr. 3-cim Hodowcy drobiu wezwanie do tych członków, którzy otrzymali na wiosnę r. 1911 jaja wylęgowe, ażeby sprawozdanie z wylęgu zechcieli jak najrychlej nadesłać. Równocześnie uchwalono wyrazić podziękowanie wszystkim tym członkom, którzy sprawozdania te już na skutek pierwszego zaproszenia przysłali. Przyjęto do wiadomości założenie kosztem 250 K subwencyi rządowej kurnika wzorowego u p. B. Zbrożka w Rudkach, oraz przyznanie 400 K subwencyi krajowej p. M. Szajowskiemu, na wyposażenie jego królikarni we Lwowie. Uwzględniając prośbę Koła Pań T. S. L. we Lwowie, postanowiono udzielić temu Kołu bezpłatnie broszury wydawnictwa kraj. Tow. chowu drodiu, pozostawiając wybór ich i decyzyę co do ilości sekretarzowi adm. z tem, ażeby się kierował przy tem faktycznem stanem zapasu odnośnych wydawnictw.

W myśl przedłożonych przez Prez. Prof. J. Szpilmana referatów, uchwalono zwrócić się do Wydziału krajowego z prośbą zgodzenia się na niektóre warunki stawiane przez c. k. Min. W. i O., od których Ministerstwo to czyni zależnem udzielenie zezwolenia na budowę zakładu chowu drobiu (vide L. Exh, 418 z 1. kwietnia 1912), oraz do Grona Profesorów c. k. Akademii weterynaryi (l. Exh. 417 z 3. marca 1912) o wydzielenie na cele tego zakładu terenu w obszarze 1 ha.

W końcu na wniosek przewodniczącego Prof. Dr. Szpilmana, wybrano Komitet budowy zakładu chowu drobiu, powołując doń wnioskodawcę Prof. Dr. Szpilmana i Prof. Dr. Stanisława Fibicha.

Za sekretarza: *Józef Victorini.* Przewodniczący: *Prof. Dr. Józef Szpilman,* Radca dworu.

Sprawozdanie z XVII. Walnego Zgromadzenia członków kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie, dnia 19. marca 1912.

Obecni: przewodniczący Prof. Dr. Józef Szpilman, zastępca przewodniczącego Zygmunt Piotrowicz, delegat filii Samborskiej Władysław Dziadyk, członkowie: Alojzy Hostoński, Józef Żmudziński, Jan Wenzel, Humbert Michelini, Maryan Strażek, Prof. Dr. Stanisław Fibich, Karol Dobrzański, Adam Klimowicz, Prof. Dr. Zygmunt Markowski, Bronisław Żelaszkiewicz, Ludwik Röhrenschef, Józef Victorini, Prof. Paweł Kretowicz, Michalina Ogrodzińska, Piotr Karpiak.

Obrady, którym przewodniczył prezes Towarzystwa Radca Dworu Prof. Dr. Szpilman, rozpoczęto o godz. 11·20 przedpołudniem, uwalniając sekretarza — na wniosek p. Dobrzańskiego — od odczytywania sprawozdania z XVI. Walnego Zebrania, oraz z czynności Wydziału w r. 1911, stanu kasy i stacyi zarodowych, gdyż sprawozdania te zostały już poprzednio ogłoszone drukiem i obecnym rozesłane.

W kwestyi sprawozdań nie zabierał nikt głosu, a zebrani uznali je za przyjęte do zatwierdzającej wiadomości.

Trzeci punkt porządku obrad odpadł, gdyż delegat filii Samborskiej zrzekł się w tej kwestyi głosu z uwagi, iż sprawozdanie tej filii, podobnie jak innych, jest również wydrukowane w ogólnem sprawozdaniu; nie mógłby doń zaś nic dodać, jak tylko prośbę o wydatniejsze subwencyonowanie.

W dalszym ciągu delegat fil. Samb. p. Dziadyk zwrócił się do Walnego Zebrania z wnioskiem zajęcia się sprawą hodowli i sprzedaży psów rasowych, zwracając uwagę na tę okoliczność, iż z kraju naszego idą rokrocznie bardzo poważne sumy za granicę za psy importowane. W tym kierunku wyraził p. Dziadyk życzenie, ażeby Towarzystwo chowu drobiu rozszerzyło swój zakres działania i zwróciło się do kratowych hodowców względnie właścicieli psów o daty, celem założenia ksiąg rodowodowych i o pomieszczanie w „Hodowcy drobiu“ artykułów, hodowli psów poświęconych. Przewodniczący Prof. Dr. Szpilman, uznając doniosłość poruszonej przez wnioskodawcę sprawy, oświadczył, iż projektowana akcya powinna właśnie wyjść z łona Towarzystwa myśliwskiego, lub też powinien się poprzednio zawiązać klub hodowców psów, choćby niemyśliwych, który poruszoną tu sprawą miał się zająć. Z kolei zabrał głos p. Victorini, mówiąc, iż zrealizowanie myśli wnioskodawcy możliwem będzie jedynie po zorganizowaniu hodowców psów, co zresztą leży w ich własnym interesie. Towarzystwo nasze posiada tak liczne obowiązki własne, którym z trudnością może tylko podołać, że nowych brać na się nie może, tem bardziej, że konieczną tu byłaby wiedza fachowa. Mowca sądzi, iż pomoc Towarzystwa ograniczyć się musi jedynie do użyczenia miejsca w swym miesięczniku na artykuły agitacyjne, lub fachowe z hodowli psów. Po kilku dalszych wyjaśnieniach ze strony p. Dziadyka, na wniosek p. Dobrzańskiego dyskusyę na ten temat zamknięto i przekazano Wydziałowi do rozpatrzenia.

Następnie przedstawił przewodniczący pismo filii Przemyskiej, proponujące, ażeby na każdorazowe posiedzenie Wydziału Towarzystwa mac. zapraszani byli delegaci filii. Przy tej sposobności nadmienił przewodniczący, iż propozycya filii Przemyskiej mogłaby być urzeczywistniona jedynie po odpowiedniej modyfikacyi statutu, oraz pod warunkiem, iż delegaci pokrywaliby koszta podróży z własnych funduszów, gdyż subwencyi absolutnie na ten cel używać się nie powinno, zwłaszcza wobec ich wyraźnego przeznaczenia i skromnych granic, a częstych posiedzeń. W kwestyi tej p. Żelaszkiewicz podniósł, iż o ile delegat każdej filii będzie na

posiedzeniach Wydziału mile widzianym gościem, o tyle uważa wniosek filii Przemyskiej za niemożliwy do przyjęcia i wnosi o przejście nad nim do porządku dziennego. Na poparcie swego wniosku wskazał p. Żelaszkiewicz na nieobecność na W. Z. delegatów 12 filii, oraz na fakt, iż o ile chodzi o jaką ważną sprawę dotyczącą filii, to jeżeli nie da się ona załatwić pisemnie, wtedy dopiero będzie można obrać na wypadek potrzeby tę bądź co bądź kosztowną drogę wzajemnego porozumienia się. Stanowisko p. Żelaszkiewicza podtrzymali pp. Dobrzański, Victorini i Prof. Dr. Fibich, ten ostatni proponując jednak odstąpienie powyższej sprawy Wydziałowi do rozpatrzenia. Ostatecznie po dalszej dyskusyi, w której zebierał jeszcze głos pan Żelaszkiewicz i Victorini, wniosek filii Przemyskiej odrzucono.

W zastępstwie komisyi rewizyjnej, która zbadała księgi kasowe Towarzystwa pp. Hostoński i Żmudziński, opierając się na opinii przez komisyę w księgach podaną, wnieśli o udzielenie Wydziałowi absolutoryum z czynności w roku administracyjnym 1911, co też jednomyślnie zebrani uchwalili.

Po zarządzeniu przez przewodniczącego 10 minutowej przerwy, przystąpiono do wyboru, przy których ustępujący prezes Prof. Dr. J. Szpilman ponownego wyboru nie przyjął, oświadczając stanowczo, iż od zamiarn tego odwieść się nie da, przyrzekł atoli nadal służyć Wydziałowi pomocą i radą, zwłaszcza w Komitecie budowy zakładu chowu drobiu, którego historyę przy tej sposobności szczegółowo omówił.

Wobec tej rezygnacyi, zarządzono ponowny wybór przewodniczącego, obierając przez aklamacyę prezesem prof. Dr. Stanisława Fibicha, w dalszym ciągu wybrano również przez aklamacyę wiceprezesem Zygmunta Piotrowicza, wydziałowymi Prof. Dr. Zygmunta Markowskiego, Humberta Micheliniego i Karola Dobrzańskiego, zastępcą wydziałowego Maryana Strażka, a do Komisyi rewizyjnej powołano p. Michalinę Ogrodzińską i Prof. Pawła Kretowicza. Na tem obrady zakończono.

Za sekretarza: Prezes:

Józef Victorini. *Prof. Dr. Stanisław Fibich.*

Nowi członkowie.

Na posiedzeniu Wydziału kraj. Towarzystwa chowu drobiu w dniu 18. kwietnia 1912 zatwierdzono przyjęcie następujących nowych członków:

Towarzystwo macierzyste we Lwowie. Dr. P. Stefan Trzecieski, Eleonora Trzecieska, Piotr Nenko, Wiktorya Szelągowska, Joanna Błażkiewicz, Emil Poniżil, Zygmuntowa Rozwadowska, Józef Wodosławski, Paulina Nestorowiczowa, Stefania Śmiałowska, Olga Hoffmannowa, Stanisława Borzemska, Franciszek Kołodziński, Feliks Bulsiewicz.

Filia Nowy Targ. P. P. Ignacy Pajewski, Stanisław Wilk, Helena Jolles.

Filia Podhajce. P. P. Klementyna Biernacka, Stefan Kostecki.

Filia Kraków. P. P. Teodora Berska, Adam Biliński, Eugeniusz Zajączkowski, Józef Piśmienny, G. hr. Mieroszewski, Mikołaj Wierzbicki, Teodor Marchlewski, Franciszek Królikowski, Franciszek Jaworski, Kazimierz Lammel, Jan Brzeziński, Wojciech Marchwicki, Henryk Ligęza Niewiarowski.

Filia Sambor. P. P. Władysława Dziadyk, Ks. Jakób Borkowski, Marya Szechowiczowa.

Filia Przemyśl. P. P. Julia Pietraszkiewicz, Stefania Janicka.

Jaja wylęgowe. P. T. członków lwowskiego krajowego Towarzystwa chowu drobiu zawiadamia się, iż z powodu wyczerpania kredytu, przeznaczonego na zakupno i rozdawnictwo bezpłatne jaj wylęgowych w roku bieżącym, jaj tych już otrzymać w tym sezonie nie będą mogli. Z tego powodu nie należy w tym roku zgłaszać się o jaja wylęgowe, gdyż życzenia takie nie będą mogły zostać uwzględnione.



Sprawy Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu.

Sprawozdanie z posiedzenia Wydziału odbytego w dn. 20. marca b. r. w sali Rady powiatowej w Jarosławiu, o godz. 3-ciej popołudniu.

Posiedzeniu przewodniczył P. Ernest Wolski, prezes, obecnych 3-ech członków Wydziału i 2-óch zastępców.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, zatwierdzono przyjęcie na członków, które już otrzymali:

Wp. Olga Rozworowska z Suszny, Leontyna Skolimowska z Magdalenki, Tomasz Tarkota z Tołszczowa, Maryan Dulęba z Jarosławia, Tomasz Śniżyński z Grębowa, Walenty Zabłocki z Cieszucinka, Franc. Bobek z Płaszowa, Konstanty Jakubik z Karczmisk, Łukasz Młynko z Jacowiec, Jan Hoszowski z Kocimania, Zofia Wysocka z Polanki wielkiej, Ks. Juryj Padoch z Krzywczy nad Sanem, Józef Czopik z Grabin, Marya Styszowa z Gorliczyny, Adamowa Jordanowa z Więckowic, Jakób Morgenstern z Kasperowiec, Ida Grossmannowa z Przeworska, Kółko rolnicze z Leszniowa, Jan Marczyński z Targawic, Stanisław Sękowski ze Śniatyna, Aniela Maszkowska z Kossowa, Jan Delkiewicz z Bilki, Marya Hlawowa z Jaworowa, Karol Frankowski z Popielnik, Helena Gismannowa z Makowa i ks. Jan Lasek z Łomny.

Następnie przyjęto do wiadomości zgłoszenia wystąpienia z Towarzystwa, jakie zgłosili:

Iwan Głubisz z Wietlina, Agnieszka Matrejkowa z Muniny, Kożuch Michał z Tymony, Thürschmidt Ludwik z Itemni, Grucel Jan z Krasnego Lasocice, ks. Stanisław Ptaszkowski z Nienaszowa.

Zgłoszenie wystąpienia Dumańskiego z Załucza n. Prutem i Jana Cembrucha z Monasterzysk uchwalono przyjąć po zapłaceniu zaległych wkładek.

Z przyczyn zależnych od członków, zmuszony był Wydział wykreślić z Towarzystwa:

Dzusia Eugeniusza, Dzierżanowskiego Andrzeja, Horodyskiego Alfreda, Hojaka Augusta, Maryę br. Brunicką i Antoniego Babczysryna.

Nastąpiły sprawozdania:

a) prezydyum z zabiegów poczynionych w Ministerstwie wojny, celem uzyskania pozwolenia budowy Zakładu chowu drobiu w Jarosławiu, na gruncie darowanym Towarzystwu przez gminę miasta Jarosławia;

b) sekretarza z załatwieniem spraw 530 od czasu ostatniego posiedzenia Wydziału;

c) kasowe;

d) gospodarza z ruchu drobiu, a mianowicie:

W czasie od ostatniego posiedzenia Wydziału 57 stacyj zarodowych, 45 kur, 61 gęsi, 38 kaczek, 9 indyków, 9 pantarek, 2 gołębie, 21 królików.

Nadano zaś na 91 stacyj 81 kur, 91 gęsi, 48 kaczek, 18 indyków, 15 pantarek, 2 gołębie, 34 króliki.

Nadwyżkę inwentarza żywego pokryto zapasem pozostałym po ostatniem posiedzeniu i zakupnem.

Wszystkie sprawozdania przyjęto z zatwierdzeniem do wiadomości.

Przyjęto również do wiadomości reskrypty Wydziału krajowego we Lwowie z 3. stycznia b. r. i c. k. Ministerstwa rolnictwa z 20. stycznia b. r. w sprawie subwencyj na budowę Zakładu chowu drobiu, a nadto reskrypt c. k. krajowej Dyrekcyi Skarbu, o odrzuceniu przez Ministerstwo Skarbu rekursu przeciw należytości 460 K od aktu darowizny gruntu pod Zakład pomieniony i zezwolenie tejże na spłatę powyższej należytości w 8 ratach kwartalnych.

Na odezwę c. k. Dyrekcyi inżynieryi wojskowej w Przemyślu z d. 6. marca podającą warunki, pod jakimi może Ministerstwo wojny zezwolić na budowę Zakładu na parceli mieszczącej się w rejonie portyfikacyjnym miasta Jarosławia, wywiązała się obszerna dyskusya.

Wynikiem tejże powstała uchwała Wydziału, że w ostatecznym razie, gdy inaczej być nie może, zniewolony jest tenże zgodzić się, acz z ciężkiem sercem na podane warunki, a mianowicie odstąpienia w około ogrodzenia 75 cm. od granicy gruntu i umieszczenia 2-ch budynków murowanych w samej granicy.

W końcu uchwalono zwołać Walne Zgomadzenie za rok 1911 w dniu 26. kwietnia o godzinie 3-ciej popołudniu w Jarosławiu.

Stacye zarodowe. Ze stacyi zwrócili:

Józef Thor z Pogwizdowa 1,2 królików flandr. (dbr.).

Kółko rolnicze w Piwnicznej 1 gęsiora (Mr.).

Gustaw Heyrowsky z Minidhofen 0,2 indyki ameryk. bronz. (dbr.).

Odbiór drobiu i królików ze stacyj i wysyłka tychże na stacye zarodowe zostaje z dniem 31. marca zamkniętą w Towarzystwie chowu drobiu w Jarosławiu do dnia 30-go września b. r.

W czasie tej przerwy nie będzie Wydział ani odbierał ze stacyj drobiu i królików — ani też nadawał.

Natomiast zgłoszenia o otrzymanie ich na nowe stacye, lub uzupełnianie istniejących w jesieni b. r. przyjmuje się przez cały ten czas i załatwiać będzie w jesieni, kolejno w porządku, w jakim wpłyną, a względnie być mogą.

Jaja wylęgowe.

W dalszym ciągu podajemy źródła nabycia jaj wylęgowych, które zgłosili członkowie:

Romuald Patri, poczmistsz, Perehińsko — jaja kaczek Peking. Stefania Dworska z Hawłowic p. Pruchnik, jaja kaczek amerykańskich i kaczek Peking. E. Zubojemska z Huty p. Majdan kolbuszowski, jaja kur orpington żółtych, M. Kozłowiecka z Huty p. Majdan kolbuszowski, jaja kur Plymont-Rocks jastrzębiowatych, orpington białych.

Langshan czarnych, Vyandott białych, Brahma jasnych, Kochinchin żółtych i czarnych, Faveroll, Mille Fleurs, karłéw bojujących i bamtamów, indyków amerykańskich i kaczek Peking. Przyjmuje nadto zamówienia na kurczęta tych ras.

Antonina Golińska, Staremieście p. Rzeszów, jaja Minorek. Ignacy Łukasik z Limanowej. jaja kur Orpington czarnych i białych. Ks. Daniel Bodrewicz z Pruchnika, jaja kur zielononóżek i indyków amerykańskich. Kazimierz Chudziński z Karaczynowa, p. Domażyr, jaja kur Langshan czarn. i Zarząd mleczarni — Wielka Wieś, p. Wojnicz, jaja kaczek Peking i kur Minorek czarnych.

Na stacye otrzymali:

Bronisław Brodowicz z Jarosławia 1 koguta zielonóżkę i 1,1 królików flandryjskich.

Karolowa Zuberowa z Radłowa 0,2 kaczek Aylesbury.

Kazimierz Pawlikowskl z Mielca 1 gęsiora emdeńsk.

Tomasz Barwiołek z Tymony 1 gęsiora pomorskiego.

Kółko rolnicze w Leszniowie 1,2 gęsi emdeńskie.

Stanisław Sękowski ze Śniatyna 0,1 gęś pomorsk.

Maksymilian Uznański z Dąbrowy 1,1 królików srebrzystych.

Przemysław Holewa z Wielkiej Wsi 1 koguta Minorka czarnego.

Romuald Patri z Perehińska 2 kury Minorki czarne.

Jan Kwaśny z Tymony 1,2 indyków amerykańskich, bronzowych.

Kółko rolnicze w Przytkowicach 2 kaczki Peking.

Teofila Tuczyńska z Grodziska 1 koguta Minorka czarnego.

Katarzyna Gwoździowa z Morawska 1 gęsiera krzyżowanego emd. z krajowemi.



Rozmaitości.

— **Drób rosyjski.** W roku 1910 przewieziono z Rosyi przez stacyę Brody do Niemiec: 243.402 gęsi, 3.431 kaczek, 15.350 kur, 818 indyków.

Co się tyczy bitego drobiu, jaj i pierza, to za r. 1910 brak zapisków.

W roku 1911 przewieziono zaś z Rosyi przez tutejszą stacyę do Niemiec: 149.155 gęsi, 1.231 kaczek, 11.188 kur, 656 indyków, 20 wozów bitego drobiu (do Frankfurtu), 30 wozów jaj (do Berlina), 50 wozów pierza do Galicyi; nadto dla aprowizacyi miasta Brodów, uzyskują tutejsi handlarze zezwolenia na sprowadzenie 24.000 sztuk drobiu rocznie na natychmiastową rzeź.

— **Królik szwajcarski plamisty.** Odnośnie do ostatniego artykułu „Motyl belgijski“ w „Hodowcy Drobiu“, ośmielam się zaznaczyć, że bezpośrednio od Motyla belg. (Deutsche Riesen Schecke), został przez hodowców szwajcarskich królik szwajcarski plamisty (das Schweizer Schecken Kaninchen) wyprodukowany.

Ale, że ta nowa rasa opiera się (niby według zdań hodowców niemieckich), na ich produkcie hodowlanym D. R. Sch., a w rzeczywistości na belgijskiej hodowli, więc jako kokurent nie został z niemieckim Einheits Standarcie w r. 1908 uwzględnionym.

Dopiero w roku 1909, 31. października w Bernie, związek hodowców szwajcarskich, jako już rasę ustaloną uwzględnił i nadał jej odnośny dla jej cech Standard na przeciąg 5-ciu lat, który to opiewa:

Długość ciała	25	punktów
waga	25	„
maść i znaki	10	„
rysunek	15	„
uszy	5	„
wygląd ogólny	10	„
Zdrowie i pielęgn.	10	„
suma	100	punktów

Poniżej 5 kg., sztuki nie zostają do premiowania dopuszczane.

Rysunek składa się z możliwie jak najsymetryczniejszych odznak (szare, czarne, żółte, niebieskie i madagaskar) na białym tle, z motylkiem lub bez. Plama na pyszczku i biały nos, gdy motyl obecnym jest, wartość zwierzęcia obniżają. Zaokrąglona obwódka wzdłuż oka i zupełnie czarne uszy są ideałem.

Uszy mogą być do połowy dolnej części do góry białemi włosami przesiąknięte, za co jednakże dostają mniejszą liczbę punktów.

Uszy muszą być u nasady końców czarną obwódką otoczone, białe plamy wykluczają zwierzę z wystawy, jak i również przewaga ciemnego tła, która w jedności się przelewa w tylnej części ciała.

Znaki na flankach nie mogą być ze smugą (Anstrich) połączone i powinny być o ile możności wyraźnie i równomiernie odgraniczone od łba i siebie.

Bawiąc dłuższy czas w Szwajcaryi, hodowałem tę rasę, jednakże do tutejszego klimatu bym jej nie zalecał.

Często wśród młodych zdarza się obwisłość jednego ucha, co nie potwierdza wcale ustalenia tejże rasy, skoro pradziad francuski baran się odbija. Nowa ta rasa cieszy się dosyć wielkiem powodzeniem w Szwajcaryi, jednakże nie wśród prawdziwych hodowców. *Stanisław Witkowski.*

Nieco o karmie i mało znanych środkach pokarmowych. (*Nutzgeflügelzucht* Nr. 1., 1912). Każdemu wiadomo, jak źle wpływa na użytkowość, zdrowie i wzrost zwierząt jednostronne żywienie, mimo to jak wielu, a nawet przewa na liczba hodowców, nie zważa na to, ale karmi swój drób wyłącznie kukurydzą i pszenicą; odnosi się to szczególnie do hodowców, trzymających drób na ograniczonych,

ciasnych obejściach. Doświadczenia naukowe i praktyka wykazują, że ciągła zmiana karmy znakomicie wpływa na produkcyę jaj. A zatem ziarna wszystkich zbóż nadają się do karmienia drobiu, z równoczesnem dodaniem karm, poprawiających apetyt.

W początkach okresu nośności nie zawadzi dodatek ziarn konopnych.

Nie należy przypisywać jakichś własności karmie suchej, albo przeciwnie wilgotnej, gdyż obie zarówno dobrze bywają trawione, byle tylko ostatnia nie była płynna, gdyż wydelikacałaby przewód pokarmowy.

Najlepiej przyrządzić karmę miękką z odpadków kuchennych i karmy sztucznej, posypanej otrębami (pszennemi lub jęczmiennemi) z dodatkiem miałkiego piasku, żwiru lub skorup jajowych itp. Sałata, kiel, w zimie buraki półcukrowe, posiekane w maszynce od mięsa, mogą stanowić podstawę dla karmy miękkiej.

Doskonale służą za pokarm dla kur słodziny browarniane w stanie suchym w miejsce otręb. Kiełki pszeniczne można także użyć jako domieszkę do karmy miękkiej. Podobnie jak powyższe środki, na zmianę dobrze się nadają makuchy wszelkiego rodzaju, jakoteż mleko chude, trawa itd.

Hodowla drobiu na ciasnych obejściach (*Deutsche landw. Geflügel-Ztg.* Nr. 17. 1912). Ponieważ hodowli drobiu w kojcu prowadzić nie można, przeto chcąc drobiu choć w części wynagrodzić uszczuplony ruch, musimy się postarać dla niego o dobry, hygieniczny kurnik (sypialnię), dalej możliwie największe grzebalisko, na którem drób mógłby część dnia słonego przepędzić i wybieg (tj. okólnik), na którym by mógł znaleźć coś z pożywienia. Okólnik ten musi być ogromnie przepuszczalnym, czemś zasiany i od czasu do czasu z kału oczyszczany, skoro jest bardzo mały i nie nadający się do zasiewu. Czystość kurnika i grzebaliska, w takich okolicznościach, będzie częściowo wynagradzała straty, jakie ponosi hodowca wskutek lepszego żywienia drobiu, który z braku miejsca bogatego w pokarmy naturalne, na wszelki sposób mniejszą będzie się odpłacać wytwórczością.

Z życia gołębia. Od 20 lat hoduję gołębie rozmaitych ras, a zawsze najbardziej starałem się zbadać, co właściwie wpływa na rozwinięcie zmysłu oryentacyjnego u gołębi. Słyszałem w tej sprawie wiele zdań i sam z doświadczenia przekonałem się, co właściwie niejako przykuwa gołębie do swego miejsca pobytu. Bo, że gołąb puszczony z odległości kilku lub kilkunastu kilometrów wraca z powrotem do swego gołębnika, to jeszcze nic dziwnego. Wiemy jednakże, że niekiedy uciekają gołębie nawet po kilkunastu miesiącach na swoje dawne miejsce, chociaż w nowem miały częstokroć kilka razy młode. Wiemy także, że zmysł ten najbardziej jest rozwinięty u listonoszy. Z własnego doświadczenia przytoczę tu dwa przykłady, które stwierdzają, że na tę chęć powrotu na swe dawne miejsce wpływa na gołębia także i jego miejsce, gdzie przebywa. Z kilkunastu par gołębi, które się gnieździły na strychu domu, jedna para listonoszy t. j. ruda samica i siwy samiec wyniosły się ze strychu i osiedliły się na strychu stajni, który cały był zapchany szuwarem, służącym w zimie za pościółkę dla bydła. Dostawały się zaś tam przez małe okienko, jakie zwykle się znajduje w zatyłku dachu. Tam w kątach miały kilka razy młode, które wyprowadzały, bo dostać nie można ich było. Wreszcie pewnego razu udało mi się je złapać, a mając jechać właśnie na posadę, postanowiłem je zabrać ze sobą. Prócz tego wziąłem ze sobą 3 pary listonoszy, które puściłem w Oświęcimiu. Z tych 3 par zaledwie 1 sztuka wróciła na Rzęchin pod Tarnowem, gdyż tam zamieszkałem. Wspomnianą zaś parę wziąłem na posadę do wsi Rybaszowic pod Białą. Trzymałem je blisko 4 tygodnie, aż wreszcie jednego dnia o godzinie 11-tej otworzyłem im okienko od strychu. Gołębie wyszły na chwilę, rozglądały się, zerwały i więcej już ich nie widziałem. Ale już na drugi dzień otrzymałem z domu wiadomość, że gołębie już wieczorem były na strychu stajni. Widać więc z tego, że miejsce, które sobie same obrały, bardziej się im podobało, aniżeli narzucone. Jeżeli się zważy, że między Białą a Tarnowem będzie w linii powietrznej do 130 km. i że gołębie te już tego samego dnia były w domu, można mieć wyobrażenie o tym zmyśle oryentacyjnym u gołębi.

Przytoczę tu jeszcze jeden przykład charakterystyczny takiego zamiłowania gołębia do jednego miejsca.

Jak już poprzednio wspomniałem, gołębie swe trzymałem na strychu domu. Poza domem stała stodoła, kryta słomą, a w środku dachu tej stodoły rosła kępka chwastu i trawy, tworząc niejako altankę. Pewnego dnia w południe zauważyłem w środku tego chwastu siedzącego gołębia. Był to siwy listonosz. Przez kilka dni siadywał zawsze, nocował w tej kępce chwastu i tylko dwa razy dziennie leciał w pole na żer, lecz natychmiast powracał i siadał w środku kępki chwastu. Do gołębi na dach domu się nie zbliżył. Tak trwało to 5 dni. W następny dzień począł padać ulewny deszcz, a przez chwilę i grad. Wtedy ten mieszkaniec tej kępki na stodole schronił się na strych domu, razem z gołębiami. Chwyciłem go i dałem go koledze z Nowego Sącza, który bawił u mnie wówczas. O tym listonoszu już zapomniałem, gdy po tygodniu otrzymałem od tego kolegi wiadomość, że listonosz mu uciekł. Wyszedszy na podwórze, rzuciłem wzrokiem na stodołę i ze zdziwieniem ujrzałem tego listonosza, siedzącego w kępce chwastu. Oczom własnym nie chciałem wierzyć, bo jakże ten gołąb potrafił przyjść z Nowego Sącza do Tarnowa, gdy zaledwie 5 dni siedział na stodole, jeżeli nie poszedł na dawne swe miejsce. Przekonałem się dowodnie wieczorem, gdy wlazł na strych do gołębi i od tego czasu już nocował na strychu. Zawsze jednak ze świtem wylatywał na stodołę i siadywał przez cały dzień w tej kępce chwastu. Ponieważ nie gruchotał i tylko siedział samotnie w kępce na stodole, sprzedałem go do Rzeszowa. Po trzech tygodniach siedział już znowu w swej kępce chwastu na stodole. Widząc u niego to wielkie przywiązanie do tego chwastu na stodole, pozostawiłem go już w spokoju. Później złączył się ze samicą, ale, gdy tylko zleciał z jajek, natychmiast siadał w tej kępce chwastu na stodole.

Jak wytłómaczyć ten fakt, że obcy gołąb tak prędko i tak silnie zapamiętał sobie to miejsce, że wrócił z Nowego Sącza, a później z Rzeszowa? Nie inaczej, jak tylko upodobaniem miejsca. *Boruch.*

Głos włościanina kursisty. Nasze niektóre gosposie, podkładając pod kwokę jaja wylęgowe, czy to kur, czy kaczek albo gęsi, nie zwracają zupełnie uwagi na ich czystość. Jedne jaja zawalane kałem, drugie oblepione brudem i tak to je pod kwokę dają. Jest to wielki błąd tych kobiet, które mówią, że i tak pisklę się wykłuje. Tak samo mówiła moja żona, tak i sąsiadki, dlatego też jako były uczeń szkoły chowu drobiu w Zielonej, przeprowadziłem u siebie próbę, aby tak moją żonę, jak i sąsiadki przekonać o ich błędach.

Pod kwokę nasadziłem 19 jaj zielononóżek, 4 brudne, 4 zlepione białkiem z rozbitego jaja, 4 pławione 2—3 dni przed wykłuciem się piskląt, 7 jaj całkiem czystych. Aby próba wyszła jak najściślej, zakazałem się mieszać mej żonie do kwoki tej. I tak po paru dniach kontroli, przez lampkę prześwietlaną pokazałem mej żonie i sąsiadkom, że z czystych jaj są 2 nie zapłodnione, następnie z brudnych 4, które chciałem zaraz usunąć z gniazda, jednak kobiety nie wierząc mi, kazały ich pozostawić do czasu pod kwoką, co też po oznaczeniu ich pozostawiłem.

Ostatnia kontrola znowu pokazała odsunąć 2 jaja, jednak i te pod kwoką pozostawiłem.

Zatem zostało mi się jeszcze jaj zapłodnionych 11 sztuk.

Dnia 20. pisklęta poczęły się wykłuwać, wykłuło się 7 sztuk, a 2 jeszcze do wykłucia. Jednak, aby kobiety przekonać, włożyłem do letniej wody, reszta jaj i owe 2 jaja, które miały się wykłuć, poruszały się, ale z góry powiedziałem, że z nich nic nie będzie, z powodu tej kąpieli. Otóż na drugi dzień, tj. w 22. dniu faktycznie nie wykluły się owe pisklęta, pomimo tego, że już w dzień kąpieli udało się słyszeć pisklenie tych kurczątek.

A jaki to był powód tego? Otóż jak każde ciało ma w sobie małe otworki i tymi paruje, czyli poci się i oddycha, tak i skorupka jaja ma też małe otworki, jeżeli te zakleją się brudem albo zapełnią wodą przy pławieniu jaj, jak może pisklę to w skorupce żyć i oddychać. Dlatego nic dziwnego, że z 19 jaj wylęgło się tylko 7 kurcząt — ale też kobiety przekonałem, że jak u człowieka konieczna jest czystość dla zdrowia, tak i dla jaja, a raczej dla wykłucia pisklęcia.

Zatem apeluję do Was kobiety i radzę Wam jaja tylko o skorupce nie powalanej pod kwokę dawać, ale dla przekonania się, czy w jaju tym jest kurcze, to zamiast pławienia, podam inny sposób praktyczniejszy, zupełnie pewny, a nie zgubny dla tego pisklęcia.

Wziąść szybę zupełnie gładką i na ową szybę położyć lekko jaja nie trącać, jeżeli pisklę w jaju jest żywe, to owe jaja obracać i ruszać się będą, w miarę ruchu kurczęcia w jaju. Jeżeli jajo na szybie leży nie ruchomo, to znak, że pisklę martwe jest i należy takowe usunąć z pod kwoki, bo z niego już nic nie wyjdzie.

Radzę przekonać się Szanownym Czytelnikom, zrobić próbę, a staroświeckie zwyczaje usunąć musimy, tem bardziej, że dziś oświata o wiele lepiej nas uczy i lepsze korzyści nam daje.

Franciszek Kiełb, członek Filii przemyskiej.



Odpowiedzi Redakcyi.

Pan W. B. W Polanie wielkiej. „Hodowcę drobiu“ wysyłamy regularnie wszystkim odbiorcom, w pierwszych dniach każdego miesiąca, a najpóźniej i to wyjątkowo 4-go nadajemy nasze pismo w tut. urzędzie pocztowym.

Adres Pański znajduje się wylitografowany w spisie pod Nr. 1128 i jakiekolwiek przeoczenie podczas ekspedycyi jest wykluczone. Proszę się zwrócić do odnośnego Urzędu pocztowego o regularne dostarczanie gazetki, gdyż w przyszłości reklamacyi Pańskich, wnoszonych po terminie nie będziemy uwzględniać.



Reklamacye!

W razie nie otrzymania numeru najdalej do 5-go każdego miesiąca należy go reklamować wprost w Administracyi naszego czasopisma. Reklamacye są wolne od porta.

Reklamacye nadsyłane po wyjściu następnego numeru nie będą uwzględniane. Przy reklamowaniu podać dokładnie imię, nazwisko i adres, a jeżeli reklamujący jest członkiem filii kraj. Towarzystwa chowu drobiu wymienić, — do której należy.

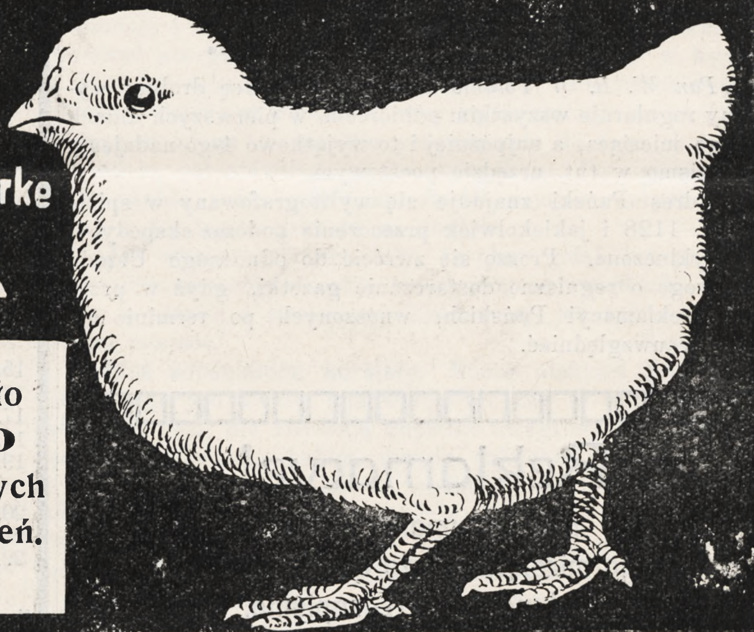


OGŁOSZENIA.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Cena drobnych ogłoszeń wynosi dla członków Towarzystwa po 3 h. za 1 wyraz, dla osób prywatnych po 5 h. Cena ogłoszeń wielkości całej strony 48 K., 1/2 str. 24 K., 1/4 str. 12 K., 1/8 str. 6 K., 1/16 str. 3 K. Przy kilkakrotnem pomieszczaniu tego samego ogłoszenia udziela się opustu. Ogłoszenia należy przysyłać przed 25-tym każdego miesiąca i należy wyraźnie wymienić, w jakiej wielkości i ile razy ma być powtórzone, jakoteż nadesłać z góry przypadającą za nie kwotę.





Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. Stanisław Fibich. Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, u. Lindego 4.